

Wygrać z rakiem

Badanie wykazało, że Monika ma guza mózgu. Długo walczyła z chorobą. Z pomocą przyszło Alveo.

W Wielki Piątek 2003 r. 28-letnia Monika Knepek z Jaworzna obudziła się w szpitalu.

- Nie miałam pojęcia, co się stało i gdzie się znajduję - wspomina. - Mąż wyjaśnił mi, że w nocy dostałam drgawek i straciłam przytomność. Wystraszony zapomniał numeru na pogotowie i zadzwonił do mojej mamy, ona wezwała karetkę.

Badanie tomografem komputerowym wykazało ciemną plamę w obrębie prawej półkuli mózgu. „Zawał mózgu” - brzmiała diagnoza lekarza.

- Nie zareagowałam na te słowa - tłumaczy Monika. - Nie rozumiałam, co to znaczy.

W niedzielę wielkanocną Monika opuściła szpital na własne żądanie. Chciała spędzić święta w domu, z rodziną. Miała jednak wracać do szpitala na noc - na wszelki wypadek.

- Gdy wychodziłam, podeszła do mnie młoda lekarka: - Lekarz musiał się pomylić - oznajmiła. Zawały mózgu występują u ludzi z zaawansowaną miażdżycą, a pani nie ma miażdżycy. To musi być coś innego - zapewniała.

Diagnoza

Monikę skierowano na rezonans magnetyczny w Katowicach. Czekala półtora miesiąca. Nie mogła spać, nie miała apetytu. Ciagle płakała ze strachu i niepewności. Gdy poznała wyniki badania - płakała jeszcze bardziej. Guz mózgu.

Z wynikami rezonansu Monika pojechała do znajomego neurochirurga w Sosnowcu. - Jeśli podda się pani operacji, przeżyje pani rok, jeśli nie - mniej. Była zdruzgotana. Wiedzia-

ka. Termin operacji wyznaczono na 11 czerwca. Przygotowania trwały dwa tygodnie. - Przeprowadzono mi wiele badań, ogolono głowę. Najgorszy był zabieg namierzania guza. Bez znieczulenia wkręcono mi śruby w głowę i założono jakąś obręcz.

Widziałam się wtedy w lustrze - wyglądałam jakbym miała aureolę. Spodziewałam się najgorszego...

Walka z nowotworem

Gdy Monika otworzyła oczy po operacji, zobaczyła męża. Ostrożnie poruszyła ręką, aby upewnić się, że jest sprawna. Była. Jednak gdy minęła narkoza okazało się, że druga strona ciała jest sparaliżowana. Monika rozpoczęła rehabilitację.

- Lekarze postawili sobie za cel, żebym wyszła ze szpitala o własnych siłach - mówi. - W pierwszym tygodniu rehabilitacji nauczyłam się siedzieć, w drugim - przechodzić na wózek inwalidzki, w trzecim pozwoli spacerowałam przy użyciu balkonika.

Ten okres w życiu Monika wspomina jako najgorszy. Pracowała nad odzyskaniem sprawności ciała, czekając jednocześnie na wyniki badań

- czy guz okaże się złośliwy? Nie mogła przestać myśleć o tym i o córkach. Monika przez cały czas je oszukiwała. Młodszej, która była w domu, mówiła, że wszystko jest w porządku, przed starszą (będącą w Zielonej Szkole) zataiła nawet to, że jest w szpitalu.



„Rodzina cieszy się każdą wspólną chwilą”

ła jednak, że musi spróbować. Dla męża i córek. Trzy dni później mąż i rodzice odwieźli ją do szpitala.

- Pożegnałam się z nimi tak, jakbym miała ich już nie zobaczyć. Córkę wiedziały tylko, że czeka mnie zabieg - wspomina Moni-

Moje wyniki się unormowały

- Nie mogłam pozwolić, aby się martwiły. Dzwoniąc do nich uśmiechałam się przez łzy, żeby nie poznały, jak bardzo się boję. Po wyjściu ze szpitala oczekiwanie na wyniki stało się jeszcze bardziej męczące. Czas dłużył się niemiłosiernie - wyznaje.

Guz złośliwy

W końcu poznała wyrok - glejak (III grupa). Załamana zadzwoniła do męża. - Złośliwy - wykrztusiła. - Wiedziałam, że mogę umrzeć w każdej chwili, ale rozpoczęłam walkę z rakiem - wspomina. Oszczędzający tryb życia, dobre odżywianie i seria naświetleń - to były zalecenia lekarzy. Jeździłam na zabiegi do Gliwic z dziewięcioma innymi pacjentami. Dwoje z nich zmarło w trakcie kuracji. Byłam załamana. Śmierć taty pograżyła ją całkowicie. Straciła wiarę w to, że wyzdrowieje.

Basen i Alveo

Gdy Małgorzata Mazurek w lutym 2004 r. przyniosła jej Alveo, nie chciała jej nawet wysłuchać. Mama kupiła dla niej butelkę. Zaczęła pić, żeby nie sprawić jej przykrości. Szybko zauważyła poprawę. Miała lepsze samopoczucie, zaczęła się wysypiać, ustąpiły problemy z jelitami. Szybciej odrastały jej włosy, powrócił różowy kolor cery. To ją przekonało do kupienia kolejnej butelki preparatu.

Dziś Monika chodzi na basen i zabiegi rehabilitacyjne stopy. Jest pełna energii i chęci do życia. Zdała maturę, kończy studium rachunkowości, a w przyszłym roku wybiera się na studia.

- Kiedy badania kontrolne nie wykazały nawrotu choroby, odetchnęłam z ulgą - mówi. - Mam nadzieję, że ją pokonam.

Katarzyna Mazur

Okaz zdrowia

Lekarze nie mogli uwierzyć w wyniki badań Bolesława. Powtórzyli je trzy razy zanim się przekonali, że to nie jest pomyłka.



Wiosną tego roku u 82-letniego Bolesława Misiaka z Wrocławia lekarze stwierdzili zmiany miażdżycowe w tętnicach szyjnych. Aby spowolnić ich rozwój, przeprowadzono operację udroźnienia naczyń. - Znajoma pani doktor, Krystyna Bugajska, poleciła picie preparatu Alveo, który miał pomóc mi w powrocie do zdrowia. W związku z tym, że wśród wyników badań brakowało jednak konsultacji urologicznej, kazano mi pójść do poradni - wspomina Bolesław. - Już wcześniej miałem problemy z oddawaniem moczu, z wypróżnianiem. Dokuczała mi zgaga i kłopoty z żołądkiem. Miałem silne bóle nóg i kości. W maju udałem się zatem do urologa. Kiedy lekarz zobaczył wyniki, był

tak zaskoczony, że nie pokazał ich Bolesławowi, ale nakazał powtórzenie badania. Były takie same. Urolog przeprowadził badanie po raz trzeci. Gdy sytuacja się powtórzyła, nie było mowy o pomyłce. Bolesław miał raka prostaty. Jego wyniki przekraczały normę 180

razy! PSA - poziom hormonu gruczołu krokowego - wynosił 725 mg/ml (przy normie 0-4 mg/ml). Bóle nóg i kości wynikały z faktu, że następowały przerzuty do układu kostnego. Bolesław otrzymał skierowanie do szpitala. Tam okazało się, że przy tak wysokim PSA nie można operować. Jediną formą leczenia pozostało podawanie leków.

- Oprócz tego, że przyjmowałem Flutamid, zwiększyłem dawkę Alveo do podwójnej - rano i wieczorem. Pierwsze efekty były widoczne po kilku dniach. Najpierw minęły problemy z zasypianiem, później unormowała się praca jelit i żołądka.

- W ciągu kilku następnych tygodni u Bolesława ustąpiły bóle w kościach i w stawach oraz kłopoty z oddawaniem moczu. Kiedy w lipcu br. ponownie przeprowadził badania, wyniki również wprawiły lekarzy w osłupienie. Okazało się, że poziom PSA wynosi już tylko 9,4 mg/ml. Miesiąc później wyniki były już w normie - 1,5 mg/ml. Nowotwór się cofnął!!!. W ciągu trzech miesięcy stan Bolesława zmienił się z niekwalifikującego się do operacji w książkowy okaz zdrowia.

Weronika Kasprzak